

Tadeusz Wojtanek,
Monografia Zembrzyc i Marcówki,
 wyd. 2 uzup. i popr., s.l. 2009,
 417 s., il.

Ryszard Kantor
Podziwiam Zembrzyce

Leży przede mną wydanie drugie, uzupełnione i poprawione, monografii, którą przed laty omówiłem na łamach rocznika „Lud” (R. 82: 1998, s. 327–328). Nie chcąc się powtarzać, napiszę tu o kilku jedynie kwestiach, z pozoru plasujących się na marginesie dzieła T. Wojtanka, a mających jednak zasadniczy związek z ideami regionalizmu, tak dzisiaj popularnymi, choć nie zawsze w pełni rozumianymi nawet przez ich zwolenników i głosicieli.

Regionalizm jako idea, jako prąd myślowy, byłby niczym, gdyby nie ludzie, jego zwolennicy, a zwłaszcza realizatorzy, często wręcz fanatyczni, w najlepszym tego słowa znaczeniu, poświęcający ogromne ilości czasu i energii na poszukiwania zapomnianych bądź przeoczonych faktów z dziejów swojej ojczyzny prywatnej: wsi, gminy, miasteczka, dzielnicy miasta; ludzi popularyzujących kulturowy dorobek zbiorowości lokalnych, które – o czym też nie można nie wspomnieć – nie zawsze odwdzięczają się im poważaniem, często ledwie życzliwą pobłażliwością.

Chcąc podkreślić w ruchu regionalistycznym przede wszystkim ów czynnik ludzki (*human factor*), który przez lata niedoceniany ustępować musiał ze względów ideologicznych kolektywizmowi, mało skutecznemu, a najczęściej pozorowanemu, pośrednio piszę o T. Wojtanku, niestrudzonym zbieraczu wiedzy o Zembrzycach i Marcówce, wsiach Beskidu Makowskiego, obszaru miłego memu sercu od czasu gdym strudzony dotarł na Koskową Górę i ujrzał – miałem wtedy o wiele lepszy wzrok niż dziś – zarówno Kraków, jak i Bielsko-Białą o Babiej Górze nawet nie wspominając. Takich, jak to się dziś powiada „kultowych miejsc” mam w pamięci więcej, każde z nich łączy się z jakimś epizodem mojego życia i wracam do nich chętnie, nie tylko ciałem, ale i duszą, podczas lektury. Książka T. Wojtanka, solidna i opasła, należy do tych, które podobne powroty ułatwiają, budzą nie tylko wspomnienia, ale i refleksje, a czasem nawet zazdrość. Któż nie chciałby mieszkać w Zembrzycach, a jeszcze bardziej w Marcówce. Zatem niekiedy zazdroścę prof. Palecznemu, mojemu przyjacielowi i koledze z lat pracy w Instytucie Polonijnym UJ, który tam mieszka i jakże pięknie napisał – we wstępie do omawianego dzieła – o swoich rodzinnych stronach, Zembrzycach właśnie i Marcówce, do których może uciec po trudach tygodnia pracy w Krakowie.

Ludzie rozmaitych profesji, mniej lub bardziej przygotowani, a czasem jedynie powodowani impulsem nie do opanowania, piszą o swoich rodzinnych stronach dzieła wiekopomne. Nie waham się użyć tego słowa, bo rezultaty tego rodzaju pasji, nadzwyczajnej pracowitości – ileż czasu poświęconego na poszukiwania historycznych źródeł, rozmowy z ludźmi, interpretację faktów nawet z czasów nieodległych, o historycznych już nie wspominając, wreszcie pisanie, które przecież dla niewprawnego pióra w początkach jest wielkim wyzwaniem – mimo takich czy innych słabości, do wiekopomnych zaliczyć trzeba. Każda monografia, podobna tej, którą opublikował J. Wojtanek, to tygodnie, miesiące i lata życia i pracy pasjonata, miłośnika piękna i dziedzictwa kulturowego regionu, który jest najwspanialszy i godny najwyższego uznania – bo jest mój, nasz i trzeba o nim wiedzieć wszystko.

Praca taka nigdy nie ma końca, stąd zapewne i monografia T. Wojtanka doczeka się kolejnego wydania, jeszcze bardziej uzupełnionego i poprawionego. Będzie to kolejny kamień do pomnika, jaki wystawia sobie aktywny człowiek powodowany umiłowaniem swojej małej ojczyzny, powodowany pasją – zwaną przez chłodnych badaczy świadomością regionalną – pomnika najwspanialszego, bo będącego jednocześnie darem dla innych ludzi, członków lokalnej zbiorowości i tych, którzy podzielają fascynacje regionem, jego dziejami i kulturą, choć nie są z nim związani urodzeniem i zamieszkaniem.

A zatem, gdy mówimy czynnik ludzki, mamy na myśli ludzi – pasjonatów, którzy – pozwolę sobie tu wspomnieć poglądy Arystotelesa – swój wolny czas („wolny czas wolnego człowieka”) poświęcają na doskonalenie się, na doskonalenie swojej miłości do ojczystej ziemi, na zdobywaniu wiedzy o niej, na przekazywaniu jej innym, na działaniu na rzecz jej przyszłości. Nie ma, powiada starożytny filozof, nic lepszego dla wolnego człowieka, jak spędzać wolny czas (współczesnemu człowiekowi zawsze go brakuje, a zatem jakże ważna jest umiejętność godnego go wykorzystania) doskonaląc siebie i służąc społeczeństwu.

Sylwester Dziki
Czasopismo chłopskie

Jan Wnęk, *Czasopismo*
„Związek Chłopski” 1894–1908
i jego oblicze polityczno-społeczne,
Kraków 2009, 366 s.

„Związek Chłopski” ukazujący się w Nowym Sączu w latach 1894–1908 był jednym z wcześniejszych pism w tym regionie ukazującym się przez dłuższy czas. Wyprzedzał go dwutygodnik „Szkolnictwo Ludowe” (1891–1894). „Związek Chłopski” (początkowo jako dwutygodnik, a następnie dekadówka) był organem Związku Stronnictwa Chłopskiego (1893–1908; część działaczy ZSch w 1895 znalazła się w gronie współtwórców Stronnictwa Ludowego, zaś w 1908 r. większość z nich przystąpiła do PSL-u) – jednego z najwcześniejszych pism działaczy chłopskich na terenie ziem Polski Południowej. Często zmieniał się zespół redakcyjny, lecz pismo stałe pozostawało pod ścisłym nadzorem jego założyciela Stanisława Potoczka (1849–1919) – chłopskiego działacza politycznego i społecznego, posła do Sejmu Krajowego we Lwowie i Rady Państwa w Wiedniu.

„Związek Chłopski” nie występował z ideami mogącymi naruszać porządek społeczny, odwrotnie – kierował się tzw. zdrowym chłopskim rozumem. W publicystyce dominowały ujęcia pragmatyczne, czyli polegające na realistycznej ocenie rzeczywistości, postulowaniu takich działań, które gwarantują możliwość ich realizacji. A więc: przywiązanie do religii i kościoła katolickiego, lojalność wobec władz – poczynając od gminy do Wiednia. Ale jako pismo chłopskie zbyt mocno akcentował równoprawność chłopca wobec innych grup społecznych, sprawiedliwe rozłożenie podatków, troskę o rozwój oświaty na wsi.

W podsumowaniu swych rozważań autor podkreśla:

Dorobek pisma wyraził się zarówno w sferze politycznej, jak i społecznej. Głosiło zasadę politycznej samodzielności chłopskiej, piętnowało czyny innych ugrupowań politycznych, polemizowało z ich programami. „Związek Chłopski”